M. Kulikowska

Poezje

Marcelina Kulikowska

Poezye, fragmenty i studya krytyczne.

~~Wyd. pośmiertne~~

12/IX 902
Kraków.

Wśród trosk
Lecz i wśród radości
Rodzi się pieśń!!
Powstaje - z duszy toni
Powstaje z serca krwi
Z zaświatowej woni
Z rozpalonej skry
Z wirów kłębiących się w bezkresnym świecie
W utajonych ciemniach tkanych złotem gwiazd.

Powstaje pieśń, budzi się duch ~~jęczy~~
Jęczy i łka
Budzi się duch, co świadomości nie miał
w sobie
A teraz widzi.
Widzi wzrokiem proroka, ~~bystro~~
Bystrzejszym już nad mędrca narzędzia
I trudy
Widzi serca swojego zapomniane przepaście,
Zawrotne drogi mózgu ~~stają mu~~
Stają mu się jasne
I jako kryształ przejrzyste

przyrody
Z łona ~~natury~~ – ~~natury matko~~
Przychodzę ku niemu tajemnice wszelkie
I u stóp mu się kładę.
On je bierze rękami drżącemi
~~Ona~~ Bierze je wielkie, niezgłębione, obce a okrutne takie,
Zrywające morza jęków z rozbolałego
[illegible] ~~orężaku~~
Mówiące językiem tajemniczym a nieprzejednanym
I najsilniejszym śród mów wszelkich
Bierze – te moce, bierze też ostrze stalowe
I patrzy na nie, jak się w twarz patrzy dziecięcia małego,
Które mówi: „przyszedłem, oto jestem".

Ach! na ludzi ręce trzymać
Uderzać w harfy struny
Melodji słyszeć dźwięki
Ryk burzy i pioruny

Tamtym rozkosznym światem
Ku niemu myślą iść. —
— Kiedyż, kiedyż godzino — taka
pożądana
Przybliżysz się ku mnie i porwiesz
mnie z sobą?
Otom ja mała, i świadoma siebie
Sił moich nie natężam by wznieść
się ku tobie
I w tobie utonąć.
— Chyba przyjdziesz sama jasna,
świecąca silna a dobroci pełna,
Przyjdziesz i mnie dziecię utulisz w objęciach
Złożysz rozpłakaną głowę na płaszczu
swoim królewskim,
Mękę pewno przed siebie wskażesz
i powiesz: „pójdź za mną”!

4

27/I 906

Pogasły ognie i odeszły dymy,
A wielka cisza zapadła na światy
I mroźno było, jako w sercu zimy.

A że wędrowiec własnej nie miał chaty,
Że własne serce zostawił w spuściźnie,
Temu co czuciem nie był dość bogaty.

Że okręt stanął na płytkiej mieliźnie,
A żagiel zdarł się, a ster się zagubił,
A siły nawet zabrakło truciźnie,

Świat się dawny z niewolą zaślubił,
W odmęty upadł, jako kamień w morze...
I cóż wy chcecie, bym na świecie lubił?

I cóż wy chcecie, bym sławił w tej porze?
I jakie chcecie, bym okrzyki wyrzucał?
Bolesnym jękiem wołam: gorze! gorze!

Nie będę sobie i innym ukrócać
Męki, ni bólu, otchłani widoku,
I choćbym ranił, i choćbym zasmucać

Prawdę będziecie mieli w mojem oku!

Felsenthor 4/VIII 906

Jesienią ~~w górach~~ w Alpach.

W dali bieleją góry, — gdzieś najwyższe szczyty,
W mgłach ginąc, niskich dolin nie żądne wejrzenia.
Smętne obłoki ciągną pod ciężkie sklepienia,
Gęstym kładąc się woalem na krąg słońca lity.

Stoków czernieją lasy, — niebieszczą granity,
I tak zieleń, co blade posyła spojrzenia
Sercu dnia... A w dolinach świat się rozpromienia,
Zanim, wczesną godziną, ~~słońce~~ ~~[illegible]~~ kiedy ~~już~~ będzie już skryty.

Szelest liści więdnących, szmer głośny strumienia,
Ostatnie brzęki skrzydeł spóźnionych owadów,
W słońca idą odblaski pełne rozmodlenia.

Wszędzie tyle pamiątek, wszędzie ~~pełno~~ tyle śladów
Po zawrotnym gorącu minionego lata,
I żal widny, tych wszystkich, co zchodzą ze świata...

V - 1907. 6

Z cmentarza.

Cmentarz - mury wysokie - tam wszystko zamknięte.
Na zawsze - cisza - cisza - liść jesienny dzwoni -
Z drogich, pieszczonych grobów kwiatów spłynęły wonie;
Wstęgi wieńców pogrzebnych szeleszczą powięte...

W mury zajrzało słońce - jakby oko żywe,
Na opalowych węgłach legły umarłych twarze
I ~~ciep~~ dziwne, ciepłe tchnienia objęły cmentarz
W serca spłynęły czucia kojące a tkliwe...

Wnet przeszło - cisza - cisza - omiatają groby -
Cmentarna służba żwawo robotę strudzona
Grabarz odstawił taczki - jękło serce dzwona
U wrót - to nowy pochód do kraju żałoby...

Z nad morza   Sierpień 909.

Aż zasiadam nad wielkie morze
Co płacze, szumi i łka,
Rozpięte nad niem przestworze
I przestwór w duszy mi gra...

Rozwarte serce jest moje
Jak morza bezdenna toń
Hej z duszy płyną mi zdroje...
Ty serce! za marę goń...

Aż zasiadam nad wielkie wody,
Nie zmierzyć tych morskich sił...
Nie znam życiowej pogody
A rozpacz płynie z mych żył...

Nademną smętek polata
Przedemną leży mi grób...
Dla czegoż ja tu, wśród świata
Z rozpaczą zawarłam ślub...

~~Przez mnie czarne łańcuchy~~,

La Panne sierpień
909.

8

Z nad morza.

Uciekam z tobą falo, ach! uciekam z tobą
I rzucam wszystko... moje chcę już wszystko rzucić...
Siebie... świat... ludzi... myśli... ani się
już smucić!
Ani się wzruszać... cieszyć ani kryć żałobę...

Wszystko nic... wszystko zginie... wszystko
już odbierz...
Ból! straszny ból... ten jeden, co gości
mi bez końca,
Nie... przejdzie... jako słodycz w jednej
myśli łzy...
Nie... szczeźnie... ani nawet blasku
króla-słońca...

Nie... z tysięcy morze! morze?!
~~gdy~~ mi śmierć zajrzy w oczy,
~~Ach wtenczas~~ Ty jedno twoje mnie życie, nieś, tul
w swą głębinę
~~Fale~~ Falą skryj własną oczy, serce żałośliwe,
Oto — śród ziemi stojąc, widzisz — smutną
i ginę...

Strumień.

Hej strumieniu! biegący strumieniu,
Głosie słodki, w bezsłownem marzeniu
Niech ta cudna pieśń twoja mnie głuszy!

Wszystko ginie... i wszystko przepada,
I twarz smutku odchodzi gdzieś blada,
I czas jakiś zagląda do duszy....

Wichura.

Jaki silny wicher dmie!
Jęczy wicher, ~~zawierucha!~~ rozpłakany,
Jakby krwawe płakać rany,
Jakby w strasznym chodzić śnie!

Huczy burza, zawierucha,
Serce moje jęków słucha,
Jęków słucha, modły wznosi,
O spokojność nieba prosi.

Marcelina Kulikowska

11

Szczęśliwy...

Szczęśliwy, komu rozbłyska nad czołem
Wieniec, co jeszcze w młodości spleciony,
Szczęśliwy, który nadzieją wzruszony
Na żywych skrzydłach ulata aniołem.

Bo jest i inny, co siadłszy za stołem,
W ziemię utopi źrenice umęczone.
I pyta: czemu te próchna złocone
Zdobywać przyszło i krwią i mozołem...

Szczęśliwy! Szczęście to ptak niepojęty,
Bez lotu może, może i bez duszy,
Bez grzechu może - może i nie święty -

Szczęście!... Kryształowy kwiat co się roz-
kruszy;
Wiatr nim pomiecie, aż w ziemny dół spadnie
I tyle z niego, iż jest pyłem na dnie...

XX

Moja dusza – dusza żałobnica
Moja dusza w otchłanie zstępiła –
A zwieszona gdzieś nad nią tęsknica
A otwarta gdzieś przed nią mogiła..

Moja Duszo – co z tobą się dzieje.
Duszo moja – co tam w tobie płacze..
Ach tak! – złote stopione nadzieje,
Ach tak! widma zostały rozpaczy.

Duszo moja – moja ~~biedna~~ duszo biedna.
Jakież ciebie otoczą wyrazy...
Idziesz sama – przez świat sama jedna
Gdzieś już szczęścia zgubiłaś obrazy..

XX

Tęsknota

Skrzydlate moje szybują tęsknoty,
Obłoków białych wędrowne szeregi...
... Na szczytach srebrzą się odwieczne
śniegi,
Na stropach gwiazdy zawisają złote...

Z dziwnych jak kwiatów wieniec z nich splotę,
Serce me żarem pełne jest po brzegi,
Wszystkimi barwy haftowane ściegi
... Mękę mam wieczną, i wieczną robotę...

Tęsknię... Nie umiem słowa nazwać tego,
Nie umiem [illegible] śród dni wysławić,
Wichru nie umiem strzymać szalonego...

Wiem: straszne cierpię, a pragnę się zbawić,
Pragnę z piekielnej mocy wynieść duszę,
I żyć!!!... Ach czemuż wiecznie tęsknić
muszę...

I już mnie codzień nędza życia gniecie.
I już ja codzień nowe łzy palę –
I rzucam marzy na biegnące fale –
I wichrów słucham po szerokim świecie –

Liść się jesienny po gościńcu miecie,
Gdy w granicie kładam dolę mą zuchwale – –
Wszak stać się miało – więc i próżne żale,
Ani mnie trwoga, ni rozpacz oplecie! –

Stanę tam – kędy przystanąć kazano
Kto? – nie wiem – martwe tutaj wszelkie
głosy.
– Nadejdzie słońce za zorzą rumianą

Lato za wiosną – i odpłyną losy,
Gdzieś w nieskończone stoną odmęty –
– Dola – niedola – jednaki los – święty.

Azaliś ty wyśniony,
azaliś ty?...
Mam lica zapłonione,
a serce drży...
Więc jesteś
~~Azaliś~~ ty, ten zwany,
więc jesteś ~~azaliś~~ ty?...
Mój król zaczarowany,
co budzi mgły...

A więc to ty, jedyny,
a więc to ty?...
I czemuż z oczu moich
spływają łzy?...

I czemuż smętek głuszy
złociste sny?...
Azaliż szczęście ~~sen~~ w duszy
Gdy ze mną ty?...

Drżeniem się jednocząca
I jedni się marzeniami,
Kryształna we mnie wzradzi
Ku niebu mknie płomieniami.

A Dusza się ~~[illegible]~~ raduje,
I patrzy w ten zdrój czysty
I złotą przędzę snuje
I sen śni wiekuisty…

Grzeją moje dłonie
Wargami wino piję
A chylę się w pokłonie…
A cieszę się, że żyję…!

Ach żyję! ach miłuję!
…Świat bieży gdzieś w oddali…
Ja miłość w sobie czuję…
Na szczęścia płynę fali…

Miłości!

Łuną się jedna nad światem rozlała
Wszędy – wszędy – od łuny światło
Że wszystko topi ogień się wznosi
w upojnej powodzi
I wszystko tą płomienna przestworzy
fala...

Samotna jesteś duszo? Żyjesz od nich
z dala...
~~[illegible]~~ Ból ~~[illegible]~~ Gorzki w tobie mieszka
Zimno – serce chłodzi...
Nieczułą żyjesz – ~~[illegible]~~ oto w swojej smutku
Przyjdzie ~~[illegible]~~ ona, miłość łodzi
~~Przyjdzie – patrz już serce ci się rozpęka~~

I oto płomień, gorący – biegnie ~~[illegible]~~ już w jej
Ręce już ~~w krwawe w [illegible]~~ drgnie
w jej nuty utopiwszy ~~[illegible]~~ [illegible]

Czyli try leżę, czyli skaczę,
Czyli się cada

Jedyna moja to broń.
Ach! szczęścia odeszły złudy!
Ty, serce – za marą goń....

A fala za falą płynie
~~Jak dziwna mowa~~ Bliska mi mowa tych fal..
Jak w każdej ~~ludzkiej~~ mojej godzinie
Smętek w nich.. boleść... żal.

La Panne.

Ku wam ja, smutki, wyciągam ramiona
Weźcie mnie chyba, unieście do góry,
Po ziemi dusza rozwłóczona — skona...
Tęsknoty! jedne wy dajecie pióra,
Jedne wy skrzydła podniebne dajecie,
I w dal uniesiecie, od ziemi uniesie-
cie....

O miłości!...

Do ziemnych ciał
Do ~~[illegible]~~ cierpiących [?] śmierć
Do białych ciał
Przychodzisz ty...

Do martwych głosz
~~Do chorych dusz~~
Gdzie kona dzień
Do chorych dusz ✗
Przychodzisz ty...

Do bladych rąk
Do czułych warg
Do serca mąk
Przychodzisz ty...

~~Do~~ Gdzie ~~[illegible]~~ ścięty kwiat
Gdzie echo skarg
Gdzie ~~we~~ mgłe świat
Przychodzisz ty...

Małe, małe ludzkie szlaki!
Drobne, drobne istnień koło!
Cel ich marzeń lada jaki;
A przed wszystkim kryją czoło...
Żyć i przeżyć pragną życie,
Żyć i zgubić życie wdarne...
Zamykają w ciasnym bycie
Ideały, sny swe ciasne!
A tam dla nich miejsca ~~pi~~ nie ma
Dla przyszłości, dla olbrzyma,
Co okryty togą czarną
Niezwiędnięte sypie ziarno...
I tam u nich miejsc nie staje
Jutrzejszemu co powstaje
Dniowi, w całej swej nagości...
Jego widok – zmysły razi
Jego widok – oczy ślepi,
Jego widok myśl im kazi,
Myśl, co wzięta na łańcuchy

Pełza, z ziemi nie odskoczy,
Nie powstanie na pół ciała...

Tylko kaźnie świata pełne,
Łańcuch kują stare raby,
I ogniwa wiążą ściśle:
To na serca, to na myśli:
Na myśl ludzką te kajdany
I na wszelkich lotów ślady,
Do gromady! do gromady!
Idźcie wszyscy do gromady!
~~Jak myśleli wasi ojce~~
~~Z jak [illegible]~~
Byli kiedyś wielkie Ojce,
Męczennicy byli Dziadoły
Oni ich zgubili ślady,
Choć wołają do gromady!

Kują hełmy i przyłbice,
Zakrywają młodym lice,
Niechaj wzrok im w cieniu rośnie,

Niech się uczą stąpać cicho,
Głos mi tłumią, gdy rozgłośnie.
Chce ~~zaśpiewać~~ się ozwać jakieś licho!

Dziwne, tajemne były źwierciadła...

Dziwne, tajemne były źwierciadła,
Na które dusza cieniem się kładła,
Na które dusza skrzydła rzucała,
Senna, bezkrwawa, tęskna a biała.

Zleciały wiosny, przekwitły lata,
A z tęsknych dumań chorał się splata,
A z smutnych myśli — głębie topieli,
A z łez zgubionych droga się ściele.

Były i przeszły, były gdzieś w śnieniu,
I jak umarłe są w zapomnieniu...
Jedna za drugą kropla upada,
Zakreśla w ziemię wróżki twarz blada...

Byli i katy, byli bluźniercy,
Co śmiech w zranione rzucali serce.
Byli pokorą szarą ujęci...
I w włosiennicach schodzili święci.

Dziwne, tajemne były źwierciadła,

Na które dusza cieniem się kładła,
Przeszły, zastygnęły na sinej dali;
A błędny ognik tli się i pali...

A dusza moja pędzi wciąż
W zaklęte kraje
Przed sercem płyną, płyną w dal
Żywe zwyczaje...

Obłoki chwycić, chwycić mi
W biedne ramiona
Falę przemienić w żywą krew
Będę zbawiona.

A dusza płynie ~~płyną~~ pędzi wciąż
Za duszą śpiewów
Ach pytam: czemu wieczny żal
I pustki snów?

O prządły moje ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ żywe serce
Wrzecion srebrnych białe mgły,
I całe niebo mi zabrały
I wszystkie złote wzięły sny...

Dziś jestem jako jesień cicha
I jak pędzony wichrem liść,
I krople tylko z dna kielicha —
I ja już nie wiem gdzie mi iść...

Z nieba ciężar gnie i tłoczy
~~C~~ Niebo siwe, ziemia siwa
Moje smutne patrzą oczy
W wilgne, blade ~~[illegible]~~ mgieł przędziwa..

Milczysz, milczysz ziemio cała
Upowita senną głuszą
Pieśń przerwałaś – coś ją grała...
I ty milczysz moja duszo...

Cisza.. cisza... sen... martwota..
Nic nie idzie... nic nie goni...
Zwiędła leży – gdzieś ochota...
Zwiędłe moje zimne dłonie...

Cisza.. ~~cisza~~... ani ~~słychu~~ mowy
Co tam było?.. Co tam było?
Nic... nic... spokój już grobowy
Zgasło... zgasło... czyż się śniło?

Na moje serce chłód pada,
Zimowy, śmiertelny chłód...
Do przyzby podchodzi mojej
Ten jeden, życiowy głód....

Oczy jego wypalone,
W twarzy krwawe łzy....
Duszę mi moję rozwiera,
I z duszy kradnie sny....

Nie dam, nie dam snów jedynych!
Duchu pójdziesz precz!
...Oto stanął, ręce silne,
W ręce kata miecz!

„Hej pokorzyż się nieboże!"
W głosie straszny zgrzyt,
– Jakże rzucić moje drogi,
Jakże rzucić świt!

„Uśmiesz się, hej, hej widziadło,
Duszę ludzką znam,
Znam pogonie, znam marzenia,
Ten odwieczny kłam!

Życie daj — co nosisz w sobie,
Życie tylko daj!
Sny się prześnią, znikną mary
Goryczy bytu znaj!"

I po cóż mówić mam – że szczęście noszę,
I po cóż mówić mam – że szczęście żyję
Przez łąkę idę – tylko cierni koszę...
Przez gwiazdy płynę – tylko cienie piję...

~~Przez morza~~
I po cóż ~~mówić mam – że~~
Dziwną, ach dziwną jest zagadka
Rzucone w przestwór jest serce człowieka świata
A w tym przestworze – każdy cień to [illegible],
A każde serce łzą krwawą ocieka...

W oczy gdy patrzę – nie radość w nich widzę...
Na czoło patrzę – nie masz w nich wesela...
~~Za smutkiem~~ I smutek mam – ~~chmury tam~~ wszędzie
Choć smutkiem są bogate
I wrogów widzę ~~wszędzie~~ – choć chcę
przyjaciela...

Chcę, pragnę, pragnę – o jak pragnę
I serce moje płomieniem [illegible] spalone
Ta ścigam – nic – po próżny – czasem jeno
Tam strzałam – cienie ucieką [illegible] stworzone"

I ręce moje puste - i ~~na~~ mnie już wrogi
Żadnych się nowych pieśni na strunach
nie zbudzi…
Jak dawniej było… wciąż ~~[illegible]~~ błądzi
skądciś…
Dusza się moja wśród nocy [illegible]

R 02 p

Daremna tęsknota.

Walka... zapasy... boje krwawe.
I pościg w Nicość! - Oto cele,
I tajne bóle, skargi łzawe,
Długi się szlak cierpieniom ściele...

I to już wszystko dla człowieka!
A tęskni on za dniami tymi!
A dzisiaj w ręce - jutra czeka,
Jak gdyby nie ~~żył~~ był ~~w~~ smutnej ziemi...

Szukajmy jeszcze — pustych dźwięków morze
Znajdziemy wszędzie gawiedź niepoliczoną —
Starą koronę w grobowcach złożoną
Do górnych cierpień Prokrustowe łoże.

Na nowym łanie złote rośnie zboże —
Pójdziemy z duszą naszą utęsknioną —
Ziemia szeroka, głębokie jej łono
Nadziejny statek bezdenną toń porze. —

Pójdźmy — szukajmy — duch będzie radosny,
Za ładą pieśnią, jak szaleniec goni —
I w kwiecie każdym postrzega twarz wiosny
Przed światło bieży i korne się kłoni.
Szukajmy jeszcze — tyle nam zostało
Że idziem przed się z odwagą a śmiało.

Serce moje zmęczone i oczy zmęczone,
Więc opuszczam powieki by nie ujrzeć świata,
Niechaj odżywia otworzy szczupła moja chata
Myśli tak wdzięczne i czucia zetlone.

Zbieram was – coście w różne rozbiegły się strony;
Wiarę nad którą obłok złocisty polata,
Pragnienia, których skrzydła rozrywała korona,
Głębię, na którą upadł cień niedościgniony...

Zbieram was wkoło siebie, zasiadam w zgodę
I w oczy patrzę wasze, minione dnie liczę...
Dnie chmurne i pogodne śmiejące wzory pogoda

Pianą morską, srebrzystą spłynęłaby słodycze,
A głęboka i bystra, treści pełna fala
Z rozczarowań, i bólów, i mąk się utrwala.

Wyżłobi kropla kamienie.
I twarde wyżłobi głazy.
A smutek mój pozostanie
Cały - bez skazy.

Że poniechałam w serce wiary budzić,
Że poniechałam w słońca patrzeć oko,
I ciemni się przepaść rozwarła szeroko
I przyszedł wicher upiory pobudzić.

Trzeba uwierzyć, ach, trzeba się łudzić,
I gdy dnie smętne we mgłach się powloką,
Własną swe serce ożywić posoką
Bólem żyć własnym, jak Syzyf się trudzić.

I wtenczas może nadejdzie godzina,
Kiedy stanąwszy u wrót świadomości
Całą się przeszłość, jak szczęście, wspomina.

I k'zmarłym cieniom wdzięczny uśmiech gości
Na biednych wargach pobladłych od życia.
Prawdo! poniechaj wychodzić z ukrycia.

Ziemio ty jedna!

~~Pociecha w Bólu~~

Szalona jestem, hej szalona,
Do ciebie, ziemio, wyciągam ramiona
Do ciebie przywieram usty!...
Oto czuję, jak kocham ciebie, jedyna
Oczy wtopiłam w ciebie, z oczu płyną
Łzy, — na ten ugór twój pusty!...

Całowaniem go wypełnię mojem,
I tym wzbiernym, ogromnym zdrojem,
Co we mnie płynie, wzbiera i szaleje...

Ziemio kochanko! matko moja! życie moje!
Oto przed tobą rozedrgana stoję,
Ratuj ty jedna!
Ty wiesz! dusza moja zamknęła się biedna,
Zamknęła się na ludzkie mowy!
I od zimnych, ludzkich uciekła słów!

Dusza moja – teraz się ku tobie rozwiera,
Matko! ~~m~~Matko ty jedyna moja!
Spuść na mnie pociechy zdrój!

Oto tak już bolesna życiem całem jestem,
Okaleczoną duszę dźwigam w sobie!
I w czarnej chodzę żałobie...
I krwawą plamą mam znaczone czoło!

Ty wiesz!... to ~~że~~ serce każdego człowieka
Dusza na pozór dumna, – a tylko uboga,
I bardzo biedna, i chora..., kaleka...
U śmiertelnego zatrzymana proga...

Ty wiesz! – śmierci wzywałam, i a [illegible],
Śmiertelnego upiora
Objęły mnie już ręce....

Matko! Chyba się mojej ulitujesz męce,
Która miłością jesteś jedną!...
Chyba mię zdradzisz i ty!

Kędyż? Kędyż? natenczas iść?
Kędyż? Kędyż? szlochania rzucić?

Matko - Ziemio, - ty się nie daj
smucić,
Słowa twe słodkie mów!
Ach! słucham!
Ach pożądam! Ach kocham!
Ty wiesz, że kocham każde z twych słów,
Każdy szept co ci wybiegą z łona,
Szemrzą mi trawy, śpiewa drzew
korona,
Mów i wiatr, - i strumień wadłka
płynie!
I słońce świeci w zielonej dolinie,
I ptak weselści skrzydłem!

.... I oto już czuję,
Tak, czuję serce moje radością bijące,
Czuję, jako się oczy me w ciebie utopią,
A usta moje przywierają k'tobie...

Cożeć to jest?
Czyliż nie chodzić mi dłużej w żałobie;
Czyliż nie ronić łez, ~~i nie [illegible]~~
I nie dobywać bólów,
I już nie cierpieć?....

Matko! bądź błogosławiona,
Głos ludzki zamiera we mnie,
Przepaście rzucam i ciemnie,
...I ciebie całem sercem czuję,
I ciebie jedną miłuję,
Przez ciebie umiłowana .....

40

Cnoty ~~...~~ Zarathustry. 1.

..."niewypowiedzialne i bezimienne jest
"to, co męką jest i słodyczą ducha
"mego, głodem wnętrzności mych."

"Bracie mój, jeśli cnotę posiadasz
"a jest ona twoją cnotą — masz ją nie
"społem z kimkolwiek, lecz dla siebie
"wyłącznie" Nietzsche. Zarathustra.

O cnoty! święte cienie w grobowcach chowane!
Wielkie jak stare hymny, papyrusów ślady!
O cnoty! czcią i głębią tajemną skowane.
Samotne jak myśl ludzka — pośród gwiazd gromady,
— O cnoty takie górne, o cnoty nieznane
Barwy was nie opiszą, ani język blady
Cnoty wy Zarathustry dary bezimienne
Waszej treści nie chwyci lada serce senne.

Białe, gładkie jezioro a toń niezgłębiona
Przeleci ptak, cień własny na tafli odbije,
I w wodzie się przegląda gwiazda rozjskrzona
I wielka rozpękniętą wodna lilja żyje —
Ale z głębi nieznanej nie wschodzi zasłona,

Ale Duch – władca prawy jak przyszłość się
kryje –
– Stoi jezioro białe, gładkie, niewzruszone,
– A serce – nie wiesz w którą zwrócić stronę.

O cnoty! szept tajemny usta konające –
Dają – i któż zawsze takie umiłuje usta?
O cnoty! – Są rozkosze, gdy serce jątrzące,
Jest wino, kiedy czasza pęknięta i pusta,
I są światła ~~przy~~ zagasłe, a żarem palące,
I jest z Chrystusa twarzą biała, krwawa chusta
O cnoty! Czułe cnoty! słowem nienazwane
A w serc ludzkich głębokie grobowce składane.

José-Maria de Heredia.

Życie Umarłych.

A kiedy ciemny krzyż nad nami stanie,
Wkopany w ziemię, co nas będzie kryła,
Liliją zakwitnie twoja mogiła,
A krwawa róża na moim kurhanie...

Śmierć boska twoje uczciło śpiewanie,
Skrzydła jej czarne, -- a nas ciszy siła
Już zapomnianych będzie unosiła,
Aż lot nasz zwrócim, tam gdzie gwiazd
zaranie...

A k'słońcu lecąc, ku ~~jego~~ żywemu ognisku
Nasze się dusze ~~roz~~utopią w połysku,
Gdzie bezustannie święty ogień płonie...

Jednak przyjaciół uczciwszy w pokłonie
I pieśnców — sława wiecznie żyć nam
każe,
Kędy Kapłany Lutni i Ołtarze.

18.   43

I ~~jedynym marzeniem~~ całą wielkością ziemi, co ulata,
Na los rzucona w przestworze wszechświata
~~Że~~ Jest ~~jest~~ że ~~swoją~~ to jedyny
~~Jest jedynym zakątkiem~~, gdzie mieszka nadzieja

~~Kiedy nadchodzi wieczory zmrok zimowy~~
Kłosy modrzew, liście swe strząsa.
Drzewo zadrży nagle

!

Cicho... cicho po równej, po drodze.
Jeno ja tu skargami zawodzę.
Jeno ja, ot w te pole zorane
Kładę martwe me serce wygrane.
Życie grało i bólem i łzami
~~Zajęczało~~ Rozpiętymi targało strunami
Aż gdzieś wszystkie rozwiało po drodze
I już tylko skargami zawodzę.

Kładź mgły, kładź mgły
Między dusze nasze,
Ty wiesz sam, kocham sny
Tkać snami Cię krasę...

Czemuż ty, czemuż ty
Odchodzisz w dal... w mroki;
W sercu ból.. w oczach łzy
... Już cichną twe kroki..

Dusisz się, czujesz, że w ścieśnionem
kole
Giniesz; — — — ~~uk~~ słońca mrą ucięte kwiaty
Dręczysz się, trwożysz...

. . . Bracie rzuć te kwiaty,
Złocone strzępy na biesiadnym stole..
Idź sam... w oddali, od innych odcięty,
Skupisz się w sobie, jako wino przednie

— — —

I ujrzysz, czemu ludzka twarz od bólu blednie..
I poznasz, jakie prawdy w życia padły męty.

Miękka dłoń, biała,
W czem ból gości,
Dusza czekała
Słodkiej litości.
Chyli się czoło
Smętne wejrzenie
Pustka wokoło
Ból czy marzenie...
Dobra dłoń, biała,
Litością wiodła,
Aż kwiat podała
Z głębi kościoła.

Czyli świat zły jest – czyli tylko chory...

Czyli świat zły jest – czyli tylko chory?..
Szargane struny, rozwiany bieg rzeczy,
A wszystko gnie się... i łamie... i płacze...
Jako gałęzie zeschłej sykomory.

A wszystkie losem swym żałosne twory,
A wszystkie w światłość chcą – jak nikłe
płacze...
– Gorycz się leje, – jad śmiertelny rzeczy,
Cień się przed barwne wysuwa kolory...

Czemu tak? czemu? radość widzieć pragnę,
Albo spokojne, białe, gładkie czoło...
I duszę moją ku miłości nagnę...

Czemu tak? pytam, – a pustka wokoło,
Nikt z odpowiedzią nie przychodzi skory...
Czyli świat biedny czyli tylko chory?..

Za poszum drzew,
Za miody łąk,
Za niebo to błękitne...
Ofiarę mogę z moich mąk,
I twardą pracę moich rąk
I wszystkie chwile szczytne...

Usta na twoje usta
A oczy w twoje oczy
Ty mówisz: po nad tobą,
Świat baśni się roztoczy.

A dla mnie?.. dawna, dawna –
Otwarta czarna brama...
~~Ach~~! Ach usta! usta twoje..
My razem – a ja sama...

Twe serce – patrzę w serce,
Dotknęły moje ręce
Jest miłe,.. dobre.. słodkie
... I moje... – Stoję w męce...

I drga... i skry się... pali...
I krzyczy: wierzę! wierzę!..
Ty w oczy patrzysz moje
... Mój miły – – w pustce leżę...

z Verlaine'a.

A błękit nieba tak jasny
Czysty i miły...
A drzewa cudnymi konary
W górę strzeliły...

A dzwony w jasne niebiosa
Dzwonią i grają,...
A ptaki na drzewach siedzą
Pieśni śpiewają...

Zesłałeś, mój dobry Boże,
Życiowe czary...
... Z ziemi odlatały ~~biegnąc~~ przybiegły
Miartowe gwiazdy...

I cóż jest, tobie, człowiecze,
Tęskny, żałosny?...
I gdzież spłynęły nadzieje
Szczęścia i wiosny?...

A komuż ja śpiewam?...
A komuż ja marzę?...
A komuż łzy moje
Spływają po twarzy?...

Ach! komuż — to serce
Zrośnie... i boli...?
Ach! komuż się kwiaty
Posypią z mej doli?...

Przemija dzień jeden,
Przechodzi godzina,
A nic się nie kończy...
A nic nie zaczyna...

I nic się nie smuci,
I nic nie weseli...
Spłynęła godzina
Po życia topieli...

Uciekają żywe myśli
Jak spłoszone sny...
Jeszcze wczoraj stały Tatry
Dziś je skryły mgły...

11. II.

IX

Śnieg nawiało, śnieg nawiało.
Na dolinę, hej na całą,
Po dolinie mgła się wlecze....
W ludzkie serca smętek ciecze...

Ach coś się staje.
Coś drży w koło
Smętek przypada
Na moje czoło...

Smętek mi szepce
Białe pacierze
Na zbladłych ustach
Skarga gdzi leży...

~~Smętek~~
Ciężar się tworzy
Na moje ręce..
I nic nie czynię,
A stoję w męce..

Je suis triste
et je pleure,
Et je pleure sans
raison
Et je chante, ~~et~~
oui je chante,
Ma pauvre et
triste chanson.
Et je chante et je pleure..
Sans motif sans raison
Va! s'écoule mon heure
Va! passe ma chanson..

Siedzę sobie, córko moja, daleko od ciebie,
Ręce w białych topię nićach, oczy topię
w niebie,
W mojem sercu płomyk wiecznie, ty więc
córko, gorze,
Niech tam tobie dobrze będzie, dopąż
może ci lżej...
Świat szeroki, świat daleko,
ty gdzieś w świat rzucona.
Codziennie ~~gdzieś~~ w dal odbiega ta pa-
dolska strona...
Och jakie dziwne ludzkie życie,
... głowa moja siwa.
Ja nic nie wiem co się dzieje...
bądź córko szczęśliwa.
Twoje listy, wiesz, na prawo
w mojej szufladzie
Przy nich serce moje drżące
codziennie się kładzie

~~się~~ się kładzie...

Biorę w ręce, pisma twoje, nicią powiązane,

Myślę, czuję, czuję, córko, serce twe kochane...

Błogosławię jakieś moce, pokój i dale.

Dookoła płyną, ~~płyną jakieś~~ zmienne a tak dziwne fale...

Ja nic nie wiem, nic ja nie wiem

tylko ~~jącoś~~ wtórnie czuję...

Bądź ci zdrowa córko, córko... czoła twe całuję...

... I na wpół duchy, na wpół szatany,
Wszczęły piekielny taniec wśród nocy,
I z ciał swych dawno zgniłe trupy
Już na wpół duchy na wpół szatany
Wszczęły swój taniec wichrem gnane,
Dzwoniąc resztkami ziemskiej skorupy.
~~Drobne~~ kosteczki
Jakby ~~dzwoneczki~~
I ku mogile pobiegły świeżej;
~~Gdzie~~ Co na cmentarzu ~~czarna~~ ~~się~~ widnieje z dala
Jak gdyby czarna ~~ziemi~~ fona na ziemi ~~rzucona~~ fala;
Hej w tej mogile ~~brat~~ trup, brat nasz leży.
Zabrać go ziemi ~~na tany z nami~~ wziąć w nasze koła,
Niech z nami hasa, pląsa wesoło.
Nasze kosteczki,
jakby dzwoneczki:
A ~~w~~ ~~takt~~ orkiestrze, piszczel uderza
Taniec nam grają piszczałką ze śmiecia.
Nasza muzyka niech ~~nam~~ przygrywa
Przez ocrodoły, sygnał, wiatr śpiewa
A nasze ~~z~~ ~~łętów~~ szczęki z zębów odartych
~~Nasze mierz tobie~~
Śmierzanemi ozwie ubawią żarty.
Hej ~~hej~~ wesoło
Pląsajmy w koło, ~~Nasze~~ Kostki rąk naszych jak kastaniety
~~Nasze~~ ~~Ot~~ rąk ~~kosteczki~~ Do żywej w tańca dłuższej podniety.
Nasze dzwoneczki;
~~A w takt orkiestrze piszczel uderza~~.
Mogiłę zniosły ~~duchy~~-~~szkielety~~
Trumnę w kawałki wśród zabawy,
Krzyż odrzuciły, wieko zerwały
~~I trupa młodej~~
Odkrywszy trupa ~~świeże~~ młodej kobiety.
~~Trup~~
Hej ~~hej~~
Jak ten, śmierć na nią rzuciła tchnienie;
~~Piękności lica, uroku ciała~~
~~Zepsucia życia jej nie zabrała~~;
I tylko skryła oczu ~~wej~~ ~~źrenic~~
I uśmiech jasny, co ~~bielił~~, ~~w twarz~~ gość ~~ten~~ wieczny.
~~Co dotąd śmierci za wieki skryły~~
Na wieki śmierci kosę żegnamy!
~~Bo~~ już za grobem, jeśli śmiech gości
~~To~~ nie wesoły, nie ten co ~~rażący~~ w świecie
Twarz ożywienia młodej kobiecie,

70. 5.9
28
24
110
60
170
12.
120
10.50

Lecz śmiech – to będzie zgrzytnięcie kości.
I takim śmiechem umarła ~~trzecia~~ rzesza
Wnet powitała trupa dziewczyny.
Jeden jej rękę ~~[illegible]~~ ścisnął pod piersią,
Inny trup jeszcze cuchnący, siny,
Odziemiegdzie kością świecący białą
Z zazdrością w świecie spoglądała ciało.
I palcem zgniłym, ropą ociekłym,
Na Zofiji suknie wskazuje świeże
„Ha chcesz w tym stroju bratać się z piekłem?"
I na mnie pełną garścią zamierzy
Robaków ziemi ~~kopyt~~, ~~[illegible]~~ mieszkańców trumny.
~~A dalej noszą pieśni swe szkielety~~
~~Zbratane w pieśni~~
Pośród śmiech w koło ~~szyde gorzki~~ zgrzyt, szyderczy
Dla piękna życia zły i bluźnierczy –
– ~~Zagra~~ Grzmiał jak zerwane ze skrzypiec struny.
I w ślad za nim nocne mary
Kroczyły ~~[illegible]~~ swój piekielny
~~Pieśń~~ W pieś

~~O! wam potrzebne świętości narodu~~ !

Ku jutru.

~~101.~~ 67

Marcelina Kulikowska.

O! wam potrzebne świętości narodu,
Bo sami w sobie świętości nie macie,
A więc niekiedy do wspomnień ogrodu,
Leniwą myślą i ręką sięgacie...
Gdzie płomień gorzał - dzisiaj garście lodu,
Zmarłe pochodnie wy ręką imacie,
Bowiem się serce bohatera spali,
I zmrozi w waszej pogrążone fali...

Zowiecie życiem te wasze godziny,
Tam,inne życie ogniami gorzało,
Bolesnych ojców wy wnuki i syny,
Bolesnych matek na was zeszło ciało...
Ale codzienne je oplwały śliny,
I w dniu powszednim zwiędło i zmalało,
I obcy jemu miecz jak i kajdany,
I one fale krwi wczoraj przelane...

Dziś pod szubienic skrzyp nie rwie się dusza,
Chowa się ona,jako trup,w ciemnice,
W was,i dokoła dziwna,smętna głusza,
Bezbarwne wasze i bezkrwiste lice,
W pustyni jestem - żywy się nie rusza,
A tam,nademną,w górze - szubienica,
- - Nie wiem ja,czyli boleśniejsza męka
Z tego,że zmarła,czy,że pusta ręka...

Wmyśleć się chciałam w one jedne chwili,
Które są światłem i sercem są które,
Wyczuć je chciałam,pokochać na tyle,
Aby się ognie w duszy stliły wtóre,
Bo w dniu dzisiejszym legać tylko w pyle,
Słońce ściemnione mieć przez prochów chmurę...
I jakby duszę zagubiwszy własną,
W dziedzinę schodzić błotnistą i ciasną...

Wmyśleć się chciałam,wyczuć i pokrzepić,
Tak,jak ci inni,co w bólu się garną
Do zmarłych trumny,by świętości zlepić,
Kiedy noc zeszła z swą zasłoną czarną...
- Chcę w ołtarz patrzeć!... jakżeż z kruży nie pić,
I jak nie chwycić za czarę ofiarną,
Jedną przysięgę wyrwać sobie z duszy,
Wolę zdobędę,której nic nie wzruszy!

Zwątpienia myśli już dawno raniły,
Zwątpienie sercem już dawno kolebie...
Sny się najświętsze,największe prześniły,
Gorycz w codziennym zamknęła się chlebie...
Wszystkie mi smętki.wszystkie łzy dzwoniły,
Na serca mego byłam ja pogrzebie...
Ale się jeszcze raz k´nadziei garnę,
Bo wierzę w miecze i kruże ofiarne...

O byle wierzyć! byle żyć z tą wiarą,
Że jutro przyjdzie,które dzisia zwali...
O! byle złotą unieść w górę czarę,
Byle nie patrzeć w świat,co się tak mali...
Byle płomieniem ogarnąć ofiarę,
Serce jej górne dać,ramię ze stali...
We własne tylko uwierzywszy moce,
Przed się iść... mroków by odsłonić noce! - -

Marcelina Kulikowska

„Rodzą się piosenki"

Liryki

Rodzą się piosnki...

Łatarzyny śmiech

Śmiechu mi trzeba! żeby gnawyć razy
I żeby myśli wynaleźć łańcuchy,
Śmiechu mi trzeba! — Jest Kryształ bez skazy
Którym się szczycą niebosiężne duchy,
Nie wiem…, ja nie znam… słyszałam wyrazy,
Łatorzyłam w korne gruchy, w pełne skruchy
Serca, a potem rzucane dla łaba
Życia ogryzki — dziś mi śmiechu trzeba.

Kościane dary i kościane słowa
Jako śmierć w chłodne mnie wtrącają dreszcze,
Kiedy mi serce biję, płonie głowa,
Kiedy się loty porywają wieszcze
Dola się dla mnie ściele grobowa,…
I bezdnia bólów pogłębiona piszcze,
Czyli wypruję z siebie popiół siwy,
Czyli zwycięży we ~~w~~ mnie śmiech zdradliwy?

Póki południe pogodę zwiastuje
Rozległe myśli i rozległe czyny —

(Fałszywy śmiech/2)

64

Potem się w dalszy nieboskłon wpatruję
I widzę cienie, i odczuwam winy,
A kiedy zmierzchów tkanina się snuje
Myśl się w głębokie pogrąża kotliny,
I wnętrznej woli swojej czyniąc zadość
Smętek rozpala a przytłumia radość.

A jeden tylko widzę czyn godziwy,
By strzępy życia odrzucone palić,
Patrz — gdzieś tam ~~tobie~~ nędzarz wypędza tęskliwy,
I gdzieś tam skarga poczyna się żalić....
W ognie je rzucić, niechaj popiół siwy
Zdoła wytęsknić Wielkość i ocalić,
Przed sromem pogrześć, przed hańbą pochować,
~~Z~~ Wyśnione rysy w marmurach wykować!

Białego trzeba kamienia i stylu,
Którym się ryje co w ducha wdrożono,
Trzeba wiek ścisnąć, by powstała chwila
Trzeba na tęczy złote zwiesić grono...
Może ten wygra — kto nam sny umiła,
Może ten przegra — kto ma w strzałach łono.

(Fałszywy śmiech) 3.

65

Nie wiem... a może pustym śmiechem wreszcie
Skrzydła podbijcie i ognie wykrzeście!

Dla czego mówić ból szlachetny w sobie,
Gdy bólu tego nikt łokciem nie zmierzył...
Krwawe szły męki jak w dzisiejszej dobie
Czyliż kto mękom, jak słońcu uwierzył?
A że się śmieją poczęte w chorobie....
A że niejeden z majaczeń się zwierzył....
...Ja nie wiem.... nie wiem... śmiech nabieram
w usta...
Innym już zdawna pierś ruiną i pusta...

Zła chwila

Oczy tęskne, tęskne usta,
Piosenki w duszy umarły...
Ręka biała, drżąca, pusta,
Łzy z twarzy radość wytarły...

Stójcie! Morze się skrzy, ponad niem
niebo lazurowe!
A ~~brzegi~~ ziemia roskosznemi gajami ~~złotymi~~ złotą
Zielonopiórne palmy ~~ocienią~~ nam ~~użyczą~~
Chłodzić nam stopy będzie rzeka srebrnolica
~~Poprzed nią wszędzie cisi~~ a radości
Kwiaty - wonne kielichy ku słońcu
podnoszą

Spojrzyj tu - takie ~~spokojne~~ bujne niebiosa
Serca ukoją, ukołyszą bóle
Spojrzyj tu - -
Nie słyszą mnie! przed siebie
pędzą w dal bez końca

~~A Ciało im jako~~
Z piersi im ~~krzyk~~ jęk wypływa nieskończony
Oczy ~~ślepy~~ tkwią na gwiazdy - i nie
widzą słońca
Pędzą oślepli, dzicy w swoim szale
A tu dzień taki jasny, —

Ach lećcie, lećcie, widzicie przed wami
Świat się stary kończy, a nowy zaczyna

Błyskawica!

Lecz oni odpoczynku teraz mają chwilę
Rozpalili ogniska, z nich dymy gryzące
Zakryły świat przed nimi
I dokoła swojego ciasnego ogniska
Skupili się, wpatrzeni w rzedniejące skry w popiele.
A ja ~~za~~ niemi wlec się muszę na łańcuchu

Piosnka jesienna (z Verlaine'a).

~~[illegible]~~ Głuche łkania
Cichych skrzypek
jesiennych,
Ranią serca
W chwilach długich
Niezmiennych..

Jam zmęczony
I bezsilny,
Czas znaczy,
Na wspomnienia
Dni ubiegłych
Ja płaczę..

I odchodzę
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ W dolę moją.
Co mnie.
Jak liść zwiędły,
Jak liść martwy
Po świecie..

fr,

69

21 Lipca 1908.

Szczęśliwy! komu rozbłyska nad czołem
Wieniec, co jeszcze ~~m~~ młodością spleciony,
Szczęśliwy! który nadzieją wzniesiony
Na żywych skrzydłach ulata aniołem!..

Bo jest i inny..., co siadłszy za stołem,
Wieńce stopi w ziemię - umęczony.
I pyta: czemu te próchna złocone
Zdobywać przyszło bólem i mozołem?

Szczęśliwy! Szczęście ów ptak niepojęty,
Bez lotu może... może i bez duszy...
Bez grzechu może... może i nie święty...

Szczęście! Kryształowy kwiat, co się
I wiatr nim miecie, aż w ziemny dół rozkruszy
I tyle z niego, - że jest pyłem zapadłe ~~na~~
dnie...

———

Ludzkie podobne serca i podobne duchy
~~Chwastem~~ Albo[1] jak łanów które ku ziemi się ~~chy~~ kłonią
Albo[2] ~~ku~~ w górze wznoszą pędy swoje proste,
Gdy wicher je pochyli swą potęgą
Albo jako ~~łan~~ ludzkie ~~się równi~~ podobni kłonią, jednacy,
Jak ~~tak~~ kłos ~~które~~ dojrzały z tysiącznemi które
Z nich może w górę strzeli jeden wśród gromady
Jeden wybuja, ~~jeden inne przyjmie na się łosy~~
póki nie padnie od kosy...
— — Z ludzkich serc z mózgów ludzkich
jedne płyną głosy
Pokrewne sobie, ~~ile ... dźwięcznie~~
monotonnie brzmiące
Powstały[2] stąd — ja nie wiem
lecz echo je niesie
I ~~powtarzają~~ echo ~~się powtarza~~ pieśni nut tysiące
...

Powtarzają echo – głos echem się
stają
I nie masz nic nowego,

Czemuście wszyscy tak bardzo jednacy,
Serca jednakiem macie tętnem brzmiące
Uczucia jednakie, i w myśli jednacy —
Ogni was ~~[illegible]~~ rodzimych rozgrzeje gorący,
Chłód was zmrozi ~~zgrozy~~ północny lodowaty
Ni wulkaniczna nie porwie siła
~~Ani was~~ Wśród szmerów wszystkich
jedno ciągłe brzmienie
Pieśń jedna wraca — ta co dawno była
I ta co będzie ~~wśród~~ pośród ludzkiej
ciżby.
~~Wśród was ludzi ciasno,~~
Ciasno mi ciasno, — ducha pragnę
wzlotów
Wybujać pragnę, niebo wziąć w ramiona
Mój duch do ~~wielkich~~ ~~[illegible]~~ czynów
wielki rozwarty i gotów
Wielkim być pragnie — w nim zejdzie
i skona
Ciasno mi, ciasno — wśród ludzkiej
pogwary

Echa ~~wrze~~ słyszę zaledwie monotonnie
brzmiące

~~Widzę~~ ~~Cz...~~ ~~złote się pają~~

A usta ~~dotykają~~ dotykają ledwie pełnej czary,
~~Prowadzi~~ Do pełnej życia drodze
legiony tysiące,
Całe ich idą łany jednako stępają!

—

Więc rzucam smutne ~~cienie~~ łany
niech [illegible] ich cienie
Sama do tak ~~rozleg~~ dzikich
w pola jasne łany
Idę —

33,70
46
46
124 47
20
9 40
14 60
36 —

330-17

~~15~~ 6.

649. 40
330 17

319-23

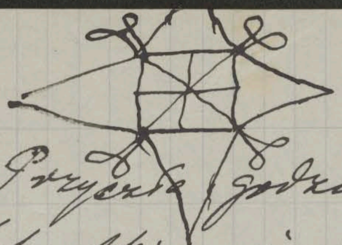
11/2.

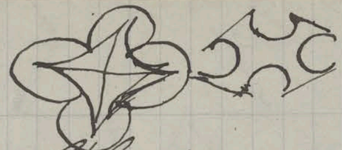
Gulden 59.

Gezahlt.

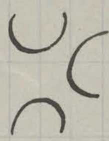
żywych
~~[illegible]~~
O! z czasów ~~wielkich~~ zbrój się w potęgę,
w potęgę,
Ze lśniących gwiazd zbieraj promienie
promienie!
Przed tobą, patrz, otwartą widzisz
księgę.
Za tobą, słysz, grobowe już milczenie;
Ach! cóż ci brać, cóż ci wykować trzeba,
Twym ciężkim młotem – i gdzież ci szukać
chleba.
Dla twoich zwiewnych, rozpętanych skrzydeł...

Hufce, Hufce kształty, srogie, rycerskie
Widma, widma, upiory, po czarnej wściecze się twarze,
Ach! Gdzie ten kord – co ~~tam~~ gdzieś aż w ziemi,
pięści wraży,
Ach! gdzież ~~ta moc~~ ten hart, która zamieszka z nimi
~~[illegible]~~ znaki odeprzeć, upiorne twarze wybielić
I duszę zamęczoną w życia tan cisnąć i życiem się rozweselić;
Ach! uciec – uciec z uduszych marzeń
~~[illegible]~~
śród . . . .





Przyjdzie godzina bólu i rozpaczy
I pustki ciemnej



Rozedrzyj serce ty moje
~~Bielami~~ ~~twemi~~ rękami twemi blademi
~~I patrz co w głębi jest jego, odnajdziesz~~
~~Za głębi pośpiesz śladami~~ ...
~~Aż~~ w głębi wiele odnajdziesz

I plejadów znajdziesz pustynie
Po których składy się tarzą,
I znajdziesz pustkę samotną
Co z mojej składa się twarzą.

Rozedrzyj serce ty moje
Zobaczysz źródeł głębiny
I nieba pustkę bezmierną

I znajdziesz ostry krzyk mewy
Krzyk męki, łkanie i głuchy,
I ciężkie tchnienia odnajdziesz
Nadziejne kwiatów podmuchy.

Hej ku wyżynie, niech pieśń popłynie,
Hej, gdzie od słońca złocone szczyty,
Gdzie z duszy spada ~~ból~~ łza i cierpienie,
Gdzie blask jaśniejszy, bliższe błękity.

Bracia, swobodzie i szczęściu chwała
I tej miłości co z serca płynie,
Ach dusza nią się upaja cała,
Gdy ku promiennej biegę krainie.

Nam zerwać pęta, nam zdjąć okowy,
Co świat więził w krwawe łańcuchy,
Gdy węzłów trzeba - my zwiążemy
nowe
My dajmy serca i wolne duchy.

Hej ku wyżynie itd.

~~Pieśń mocny boja i walki i siły~~

Hej bracia my silni, my młodzi, na bój
Na walkę z wrogami, gniech gińsz ~~do~~ sforzaw
Mśćch

~~Hej~~ My pełni sił, ~~podnieśmy głos~~ idźmy na bój
~~Za naszą~~ Na krwawy bój za naszą krew
Czoła nam długo rosił znój
Już Czerpnicza naszych ~~łez~~ zachodzi ~~...~~ siew!

Nam nowe życie z siebie snuć,
Bo ~~z starym dniem~~ ~~...~~ dniom już nadszedł kres
Hej! „Wczoraj" szatę swoją zrzuć,
Albo ją ~~zniszczy~~ walki grom!

Hej kwieć dzisiejszy, to nasz król,
Koronę jemu splećmy z róż,
I z modrego ~~kwiecia~~ naszych pól
Ze złotych wici naszych zbóż

Hej tam przed nami dumny szczyt,
Tam płynąć ~~nam~~ z wiarą twoich sił
Zabłysnął ~~wreszcie~~ nam ~~jasny~~ radośnie świt
Co ~~Zdobyć~~ ~~...~~ ~~...~~ stopi ~~lody~~ chłód lodowych bryt.